Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy 15. 9. 33.

10 GROSZY

10 GROSZY

Rok III. Kraków sobota 16 września 1933 Nr. 257

Zle się dzieje w Zduńskiej Woli!

Sprawiedliwości! — woła tamtejszy świat pracy, zgnębiony biurokatyczną gorliwością

Zduńska Wola w woj. łódzkiem na 23.000 mieszkańców posiada przeszło 8.000 robotników, w większości włókniarzy, którzy przeważnie są bez pracy lub też pracują 1 — 3 dni w tygodniu. Zarobek tych „białych murzynów" wynosi 5 do 10-ciu, wyraźnie *do dziesięciu złotych tygodniowo.*

Robotnicy ci za 10 zł. muszą żywić siebie i swoje liczne rodziny. Dziesięć złotych tygodniowo na utrzymanie siebie i puchnącej wprost z głodu, rachitycznej dziatwy, która ma być kwiatem narodu!

Dzieje się to wszystko w XX wieku a 15-ym roku odzyskania niepodległości!

Nic dziwnego, że świat pracy w takich warunkach nie jest dobrym płatnikiem podatkowym, że idący z życiem, nie patrząc przez pryzmat biurokratycznych poczynań, magistrat Zduńskiej Woli wziął gehennę robotników do serca i pragnąc ulżyć im choć w miarę możności, po przewrocie majowym w 1926 roku, idąc w myśl wskazań Rządu Komendanta, że Polska jest tylko dla ludzi pracy, zwolnił biedaków od podatku mieszkaniowego.

Tymczasem co się okazuje?! Stare polskie przysłowie: „Jeden do Sasa, drugi do lasa" powtarza się i tutaj! Co daje wyjątkowy, zaiste magistrat, to chcą zabrać panowie z pod znaku św. Biurokracego.

Wszak sucha literka nakazu je, a nie życie, którego nie chcą uznać biurokratyczni szambelanowie nawet wobec nędzy. Wszak uznają tylko życie pisane, nic wspólnego z życiem prawdziwem nie mające.

Czy może, czy nie może uiścić robotnik raz już umorzonych przez magistrat zaległości, robi się zajęcia, by zabrać za podatek egzekucjami ostatnie graty, jakie jeszcze „biały murzyn" posiada.

Pragnąc ocalić świat pracy od ostatecznego wyzucia go z jakiej takiej własności Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Włókienniczego delegował swego przedstawiciela, p. Jeżyńskiego, do starosty w Sieradzu. P. starosta przyrzekł, że rozpatrzy sprawę przychylnie i będzie interwenjował u gorliwych celników, aby ulżyć doli zmęczonych stałem bezrobociem włókniarzy.

Czy interwencja starosty pomoże?

Świat pracy czeka.

Należy dodać, że klasowy Związek Zawodowy również czyni starania aby osłabić apetyty biurokratycznych urzędników na to, co już raz darował magistrat zduńskowolski.

Dookoła Pożyczki Narodowej

ULGI W SPŁACIE ZOBOWIĄZAŃ URZĘDNICZYCH

W kołach urzędniczych poruszana jest w związku z subskrypcją przez urzędników Pożyczki Narodowej sprawa spłaty zaliczek, jakie urzędnicy pobrali na nieodzowne wydatki. Zwłaszcza urzędnicy kategoryj niższych odczuliby bardzo dotkliwie konieczność równoczesnego spłacania rat tych i rat z tytułu Pożyczki Narodowej. Sprawa ta znalazła zrozumienie u zainteresowanych władz.

Jak informują agencję PRESS, rozważana jest w Ministerstwie Skarbu sprawa wprowadzenia pewnych udogodnień przy spłacie przez urzędników zobowiązań, jakie zaciągnęli wobec Skarbu państwa tytułem zaliczki. W za sadzie mówi się o wydaniu zarządzeń wewnętrznych, które przyczynią się do ewentualnego przesunięcia na okres późniejszy spłat zaliczek, zaciągniętych przez pracowników państwowych.

POCZTOWCY MASOWO POPRĄ POŻYCZKĘ NARODOWĄ

W Gdyni obradował w ciągu 2 dni zjazd związku pracowników poczt, telegrafu i telefonów. Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad i wszechstronnem omówieniu zagadnień zawodowych zjazd jednogłośnie powołał p. Stangreciaka na stanowisko prezesa zarządu, a pełny skład zarządu wybrano drogą aklamacji. Prezes Stangreciak pełni już te funkcje od 5 lat. Uchwalono, iż wszyscy urzędnicy i pracownicy pocztowi wezmą gremjalnie udział w akcji popierania Pożyczki Narodowej w takich samych rozmiarach, jak pracownicy i urzędnicy innych resortów państwowych.

PRZEMYSŁ DA 60 MILJONÓW ZŁ. NA POŻYCZKĘ NARODOWĄ

Centralny związek przemysłu polskiego ustalił, jak wiadomo, iż zakłady przemysłowe subskrybować mają Pożyczkę Narodową według następujących zasad: 8 pro mille od obrotu osiągniętego w 1932 roku oraz 6 procent od dochodu osiągniętego w tymże roku.

Należy wyjaśnić, iż obrót zakładów przemysłowych w Polsce wyniósł w roku 1932 — 5 miljardów złotych, 8 pro mille od tej sumy daje kwotę 40 miljonów złotych. Dochód zakładów przemysłowych wyniósł w roku 1932 — 350 miljonów złotych. 6 procent od tej sumy daje kwotę 21 miljonów złotych.

W ten sposób ogólna suma udziału przemysłu w subskrypcji pożyczki Narodowej oceniana jest na 60 miljonów złotych.

Władze i ludność Sowietów

przy trumnie lotnika ś.p. Lewoniewskiego

MOSKWA. (PAT). Eksportacja zwłok kpt. Lewoniewskiego w Jadrynie miała charakter masowej manifestacji. W orszaku żałobnym postępowały tysiące mieszkańców miasta i 12-tu okolicznych kołchozów. Pełne uczucia przemówienie nad trumną wygłosił zastępca prezesa rady komisarzy ludowych Republiki Czuwaskiej Szewle.

O godz. 10-ej rano zwłoki kpt. Lewoniewskiego odesłano aeroplanem do Kazania.

W chwili odlotu oddział jadryńskiego osoawiachimu oddał honorową salwę.

Na lotnisku w Kazaniu oczekiwał przedstawiciel tatarskiej rady komisarzy ludowych Kałmykow oraz warta honorowa z orkiestrą.

Przybycie zwłok do Moskwy oczekiwane jest dziś w południe.

Władze wojskowe zgłaszają wniosek o przyznanie zaopatrzenia emerytalnego wdowie po tragicznie zmarłym w czasie katastrofy w Rosji Sowieckiej pilocie kapitanie ś. p. Lewoniewskim. Pogrzeb lotnika odbyć się ma na koszt Państwa.

Międzynarodowy sąd nad podpalaczami Reichstagu

wyda wyrok na rzeczywistych zbrodniarzy

LONDYN (PAT) — W Londynie rozpocznie się dzisiaj zaimprowizowany przez międzynarodowy komitet specjalny przewód sądowy, który przeprowadzić ma śledztwo, celem ustalenia odpowiedzialności za podpalenie Reichstagu.

W skład tego sądu wchodzi szereg wybitnych prawników całego świata, a mianowicie z Francji — Moro Giafferi i Bergery, z Anglji — Pritt, który równocześnie będzie przewodniczącym sądu, z Ameryki — Garfield Hays, ze Szwecji — Branting, z Belgji — Vermeylen, z Danji — Valdt Haydt i z Holandji kobieta p. Bakker Nort. Śledztwo prowadzone będzie w jednej z sal trybunału, udzielonej do dyspozycji za pośrednictwem angielskiej izby adwokackiej.

Przewód potrwa około 4 dni, sąd rozpatrzy szereg dokumentów, oraz przesłucha wielu świadków, niektórych przybyłych z Niemiec. Ze względu na zachowanie tajemnicy co do udziału ich w śledztwie londyńskiem rozprawa toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych. Z bardziej znanych osobistości niemieckich, zeznania złożą: przywódca frakcji socjalistów w Reichstagu Breitscheidt, b. prezydent policji i socjalistyczny minister spraw wewnętrznych Grzesiński i znany publicysta, b. redaktor naczelny „Vossische Ztg." Georg Bernhardt.

Po ukończeniu śledztwa ogłoszony będzie raport, który przeciwstawiony będzie ewentualnemu wyrokowi sądu Rzeszy w Lipsku.

Przerwany lot francuskich rekordzistów

W drodze do Warszawy zmuszeni byli zatrzymać się w Strasburgu

PARYŻ (PAT). — Słynni lotnicy francuscy Codos i Rossi wystartowali dziś rano o godz. 7.37 z lotniska Le Bourget do Warszawy a potem dalej do Moskwy. Lotnicy francuscy lecą na samolocie „Jeseph le Brix", na którym ustanowili niedawno rekord długości lotu, dokonawszy słynnego przelotu z N. Jorku do Bagdadu.

Razem z Codosem i Rossim wystartuje również do Moskwy samolot „Biaritz". Lotnicy francuscy zamierzają połączyć się w Moskwie z eskadrą min. Cota.

PARYŻ (PAT). — Lotnicy Rossi i Codos na samolocie „Joseph le Brix" oraz Werneich Mailloux i Thomasset na samolocie „Biarritz" wystartowali dziś rano z Le Bourget w warunkach normalnych. Oba aparaty zamierzały przelecieć do Warszawy bez lądowania i wystartować po krótkim postoju w Moskwie. Jednak że po otrzymaniu wiadomości o silnej depresji i niepogodzie nad Polską, samoloty francuskie około godziny 11-ej wylądowały na lotnisku w Strasburgu.

Balon „Kościuszko" odnaleziony

LAC ST. JOSEPH (Quebec) (PAT). — Balon polski odnaleziony został wczoraj w odległości 30 mil na północo - zachód od Riviere a Pierre. Balon zawieszony był na drzewach.

Lotnicy po odszukaniu balonu zawrócili do Lac St. Joseph, celem zorganizowania wyprawy dla przewiezienia balonu do stacji kolejowej.

Zderzenie parostatków na Dunaju

BUKARESZT (PAT).—Wczoraj rano pasażerski parowiec rumuński „Cetatea Alba" zderzył się na Dunajcu wpobliżu Braily z parowcem czeskosłowackim. „Cetatea Alba" silnie uszkodzony zatonął po 10-ciu minutach. Pasażerowie i załoga zostali uratowani.

Sprawa zatrucia 40 osób

Decyzją władz prokuratorskich wszczęte zostało śledztwo w sprawie zbiorowego zatrucia w tajemniczych okolicznościach w czasie uroczystości dożynkowej w folwarku pod Żelechowem pow. Garwolińskiego.

Wczoraj prokuratura przekazała Państwowemu Zakładowi Badania Żywności w Warszawie próbki zakwestjonowanego jadła dla dokonania analizy i ustalenia, czy nie miało miejsca zbrodnicze otrucie.

Z czterdziestu zatrutych osób jedna już zmarła, a pięć osób walczy ze śmiercią.

Sprawa o zamach bombowy na tramwaj

Urząd Prokuratorski opracował już akt oskarżenia w głośnej sprawie o zamach bombowy na tramwajarzy przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie, w czasie strajku przed 2 laty.

W wyniku długotrwałego śledztwa, prowadzonego przez sędziego śledczego dla spraw politycznych przy warszawskim sądzie okręgowym, Kleinerta, 22 osoby zasiądą na ławie oskarżonych pod zarzutem przynależności do organizacji antypaństwowej, która projektowała szereg zamachów terorystycznych.

Jako główni oskarżeni figurują dwaj robotnicy Kwiatkowski i Sludalski. Przewidywanem jest, że proces ten odbędzie się ze względów bezpieczeństwa Państwa przy drzwiach zamkniętych.

Oskarżonym w myśl nowego kodeksu karnego grozi za użycie materjałów wybuchowych mogących spowodować powszechne niebezpieczeństwo i za spowodowanie ciężkich uszkodzeń ciała kilku pasażerów tramwaju kara do 15 lat więzienia.

Odchylamy zasłonę

Wielka rodzina „bananowa"

Zgodnie z zapowiedzią naszą, w jednym z poprzednich numerów, chcemy zapoznać Czytelników z szeregiem dziwnych manipulacyj, jakie mają miejsce na terenie Gdyni i Warszawy w handlu owocami południowemi.

W Gdyni istnieje wiele firm owocowych, które ubiegają się o kontyngenty. „Banan Polski" lub też poprostu „Banan" jest tą placówką uprzywilejowana, która nietylko otrzymuje zadawalające przydziały, lecz również zwalcza konkurencję przez swoje olbrzymie stosunki na terenie Min. Przem. i Handlu. Wstrzymywanie towaru niedojrzałego (banany) w porcie, wydawanie nieopłacających się kontyngentów lub wogóle ich wstrzymywanie to drobnostka dla f. „Banan".

Może sam p. Sylbergleit nie byłby w stanie stanąć do walki z branża, ale majac tak potężnego protektora jak poseł W., mając reprezentanta nazew patrz pułk. Jordana (skąd tam się wziął pułkownik J. niewiadomo w każdym razie szkoda jest, choćby dawnego munduru do tych rzeczy), a wreszcie mając urzędników do specjalnych poruczeń p. Klawe, pasierba jedne go z urzędników M. P. i H., który rozporządza kontyngentami — f. „Banan" może pozwolić sobie na walkę z szeregiem takich przedsiębiorstw jak „Miler", „Bananes" i w. in.

Na terenie Izby Przemysłowo Handlowej kieruje wszystkiem poseł W., a fakt ten mówi sam za siebie.

Ministerstwo Przemysłu i Handlu w ostatnich czasach, chcąc wreszcie pozbyć się możliwości nadużyć i korumpowania urzędników, postanowiło rozdzielić kontyngenty w stosunku do zajmowanego terenu dojrzewalni.

Firma „Banan" w podaniu swem umieściła kubaturę — 800 mtr. kw., dodając zarazem iż pozostałe firmy posiadają niżej 300 mtr. kw.

Okazało się, że f. „Banan" posiada zaledwie dojrzewalnię o obszarze 340 mtr. kw. a pozostałe mniejwięcej takie same obszary.

Prawnie nazywa się to „złośliwe wprowadzenie w błąd władzy" i są tacy, którzy za podobne „figle" siedzieli w więzieniu.

W tym wypadku przedstawiciele f. „Banan" uniknęli kary, a wszystko poszło w niepamięć.

Biczem na tych kombinatorów będzie scentralizowanie handlu owocami w jednych rękach (czystych rękach!) w postaci, jak wspomnieliśmy poprzednio, aukcji.

Nie chodzi tu o opinję tych wszystkich panów, znana jest ona zbyt dobrze i nie wygląda korzystnie. Chodzi o zagranicznych eksporterów, którzy patrząc na stosunki gdyńskie, rozniosą po całym świecie wieść o przekupstwach i nadużyciach.

A to chyba jest nam zupełnie niepotrzebne.

Podobnie jak z bananami miała się sprawa ze śliwkami zagranicznemi.

Pewna duża firma importowa warszawska umyśliła sobie podwoić lub potroić swoje zyski.

Cóż robi?

Przesyca parą śliwki na miejscu w Gdyni i pakuje je w wo skowane torebki. Waga wzrasta. Każdy kilogram przynosi zarobek, ba, każdy gram.

Oto jaskrawy przykład nieuczciwego handlu.

Miotły trzeba potężnej aby wyczyścić zabagniony teren gdyński.

Śledzimy w dalszym ciągu i o każdym nowym fakcie, będziemy wiedzieli, a wieścią tą podzielimy się z naszymi Czytelnikami.

Jesteśmy zdania, że wszystko, co się dzieje w Gdyni, winno być jawne, proste i uczciwe.

Proces o morderstwo w Truskawcu

LWÓW (Tel. wł.) — Dziś rozpoczyna się w sądzie okręgowym w Samborze proces o zamordowanie w Truskawcu w pensjonacie S. S. Bazylianek posła na Sejm z B. B., ś. p. Tadeusza Hołówki. Proces obfitować będzie w niezwykle ciekawe szczegóły, odsłaniające metody teroru, stosowane przez grupę O. U. N. z Truskawca. Należy tu wspomnieć, że do grupy tej należeli podwieszeni za napad w Gródku Jagiellońskim bojowcy Danyłyszyn i Biłas.

Bardzo drobiazgowe śledztwo prowadzone przez dwa lata, dowiodło, że potwornego mordu na Hołówce dokonali właśnie ci dwaj oskarżeni.

Biłas i Danyłyszyn, ubrani w płaszcze gumowe i czapki, zaopatrzeni w rewolwery i okulary, spotkali się o umówionej godzinie pod parkanem posesji pensjonatu zakonnic ukraińskich w Truskawcu. Na znak, dany przez portjera tego pensjonatu, oskarżonego Bunija, Biłas i Danyłyszyn włożyli ciemne okulary na oczy, zarepetowali rewolwery i podniósłszy kołnierze płaszczów, weszli do pensjonatu, a potem za pukali do drzwi pokoju nr. 6, zajmowanego przez posła Hołówkę. Gdy Hołówko, leżąc już w łóżku, powiedział „proszę", do pokoju wtargnął pierwszy Biłas, a za nim Danyłyszyn. W pokoju paliła się lampa, na łóżku pod prawą ścianą leżał poseł Hołówko głową do drzwi wejściowych, a nogami do balkonu, przykryty do piersi kołdrą, z książką w ręku. W odległości dwóch kroków od leżącego obaj mordercy wycelowali rewolwery. S. p. Hołówko zakrył sobie twarz rękami i w tejże chwili padły śmiertelne strzały.

Razem z Bunijem zasiądzie na ławie oskarżonych Baranowski i Motyka. Są oni studentami szkół wyższych. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że jedynie Bunij ma obrońcę, natomiast obrony Baranowskiego i Motyki nie chciał się podjąć żaden z adwokatów, wyznaczono im więc obrońców z urzędu.

Niebezpieczne zamiłowanie do dywanów

Jako pomocnik kasjera przy przesyłkach ekspresowych pracował na dworcu Głównym Stefan Czyżewski. Posiadał on najwyraźniej duże zamiłowanie do dywanów i podobnych wyrobów — gdyż korzystając z zajmowanego stanowiska, przywłaszczył sobie dwie przesyłki. Jedna przesyłka z Łodzi, zawierająca serwety gobelinowe i narzuty kilimowe dla firmy „Purzycki i Żyto", wartości ogólnej 500 zł., oraz druga przesyłka z dywanami z Katowic — wartości 6.000 zł. i należąca do p. Abrahamiana — zostały przywłaszczone przez niesumiennego kasjera.

Kiedy przedstawiciele obu firm zgłosili się na dworzec po odbiór przesyłek, zakomunikowano im, że obie zaginęły. Poszukiwania policyjne nie odniosły żadnego skutku i przypadkowo natrafiono na nadużycia, popełnione przez Czyżewskiego.

Agent Abrahamiana, p. Haig Wartamian, przypadkowo, naskutek ogłoszenia w gazecie — zgłosił się do firmy „Bielskie Przedsiębiorstwo Wyrobów Dywanowych", celem nabycia dywanu, który okazał się własnością — właściciela perskich dywanów.

Przy bliższej indagacji wyszło najaw, że Czyżewski oddał przywłaszczone dywany w komis. Nieuczciwy kasjer odpowiadał przed sądem okręgowym za przywłaszczenie tych przedmiotów.

Oskarżony został skazany na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Już lepsze żony, niż psy...

Sądy grodzkie są obecnie zawalone sprawami o eksmisje. Większa część tych spraw, to skargi kamieniczników, na lokatorów bezrobotnych, którzy zalegają z komornem, ale zdarzają się również sprawy, w których wcale o gotówkę nie rozchodzi się.

Wczoraj właśnie powaśnionemi stronami w takim procesiku były: pani Anna Ko-ska i jej sublokator Franciszek Więcki.

Pani Anna nie żąda od sublokatora ani grosza, chociaż ten jej nie płaci należności za najem od kilku miesięcy.

Przyczyny skargi o eksmisję są zupełnie inne.

— Od chwili, kiedy się do nas sprowadził pan Więcki — mówi powódka — nastało istne piekło. Jak godził mieszkanie, to wyglądał na porządnego kawalera i dopiero potem pokazało się, co to za je[illegible].

Pewnego dnia pan Więcki powiedział mi, że się żeni. I odtąd co noc odbywały się libacje z tańcami i z muzyką. Mówił, że to wesele. Najpierw uwierzyłam, ale kiedy zobaczyłam, że te żony codzień są inne, to zmiarkowałam, co się święci.

Potem nastał miesiąc kłótni i awantur; wtedy sublokator mówił, że to takie ciężkie pożycie małżeńskie i że się rozwodzi. Trzy dni i noce mieliśmy spokój, ale czwartego dnia, od godziny siódmej rano zaczęli się schodzić jacyś ludzie; dowiedzieliśmy się, od nich, że pan Więcki założył biuro porad małżeńskich. To biuro było chyba z pół roku. Myślałam, że już ducha wyzionę. Dopiero jak raz przywieźli go zbitego na kwaśne jabłko, to od tej pory biurem już się nie zajmował.

Ale teraz założył hodowlę psów. Już prosze, wysokiego sądu, niechby się żenił codzień, niechby już to biuro miał, lecz z psami nie wytrzymam ani godziny dłużej.

Trzech świadków potwierdziło zeznania udręczonej lokatorki, wobec czego sąd orzekł eksmisję, dając pozwanemu tydzień czasu na rumację, to jest na znalezienie [illegible] i spakowanie rzecz[illegible] niesforny sublokator zapłaci koszta sądowe.

(Jotka)

Wesoły Kącik

CHOROBY

Mój kolega i przyjaciel, od serca i kieszeni, Zdzisiek, skarżył mi się pewnego dnia:

— Od kilku dni oka zmrużyć w nocy nie mogę... Radź mi chłopie, bo już dłużej nie wytrzymam.

— Głupstwo — rzekłem — otkup sobie w składzie aptecznym pastylkę t. zw. „Veramonu", zażyj ją wieczorem, a spać będziesz, jak mysz pod miotłą, to jest chciałem powiedzieć, jak suseł.

Jak doradziłem, tak Zdzisiek zrobił. Nazajutrz jednak przyszedł do redakcji zakatarzony, zachrypnięty i z bólem gardła.

— Ładnie sobie dogodziłem — rzekł do mnie. — Spałem jak zabity, okno było otwarte, widocznie się odkryłem i przeziębienie gotowe.

— No mój kochany — odparłem, — niema rady, choroby nie wolno lekceważyć, musisz iść do lekarza.

Następnego dnia chory leżał w łóżku, płukał gardło, smarował sobie „Boromentolem" w nosie i oprócz kleiku nic nie brał do ust. Tak minął tydzień. W ciągu tego czasu Zdzisiek osłabł tak, że gdy wstał, to ledwo się trzymał na nogach.

— Oj, coś źle ze mną — zaopinjował. — Trzeba będzie poradzić się jakiegoś innego lekarza, co robić.

Drugi lekarz zalecił nader forsowne odżywianie, leżakowanie przynajmniej osiemnaście godzin na dobę i jeszcze jakiś tam preparat.

Już po czterech dniach Zdzisiek czuł się zupełnie inaczej, a po dwóch tygodniach zupełnie wyraźnie zaczął tyć. Po miesiącu miał już okazały brzuszek, a po dwóch zaczął podejrzanie sapać.

— Zdzisieńku, — powiedziałem doń — bój się Boga, jak dalej w takiem tempie pójdzie, otłuszczenie serduszka gotowe, idźżesz ty do doktora prędzej.

I Zdziś poszedł do lekarza chorób sercowych. Ten osłuchał go, opukał i orzekł, że kuracja odtłuszczająca jest konieczna.

Teraz Zdzisiek odbywał przechadzki od Cytadeli do Wilanowa, z Mokotowa na krańce Pragi, od Powązek do Bródna.

Smutne jednak skutki były tego chodzenia; biedakowi zaczęły puchnąć w zastraszający sposób nogi, choć ubyło mu na wadze około dwudziestu kilo.

Trzeba było nagwałt poddać się oględzinom lekarskim.

— Możebyś poszedł tym razem do jakiejś lekarki — zagadnąłem kolegę i przyjaciela. — Tylu lekarzy wpędza cię w coraz to inne choroby, może wreszcie kobieta potrafi cię wyleczyć należycie.

Teraz biedaczysko rozpoczął serję naświetlań: to lampą kwarcową, to znów promieniami Roentgena.

Po dwóch tygodniach nogi były zdrowe, ale Zdzisiek rozstroił sobie nerwy. Wszystko go denerwuje, spać po nocach nie może.

Poradziłem mu, aby sobie kupił w składzie aptecznym „Veramonu", a będzie spał, jak suseł.

Jak poradziłem, tak zrobił. Przespał całą noc... przy otwartym oknie i zaziębił się.

Jutro idzie do lekarza.

Zastępca.

Jeszcze kwiatek

do wieńca czynów „królika" z urzędu skarbowego w Horochowie

„Królik" z Urzędu Skarbowego w Horochowie, p. Hilary Szcześniewicz, o którym, niestety, zmuszeni byliśmy pisać — ma za sobą cały wieniec czynów, które świadczą o nim, jako o człowieku nieodpowiednim na stanowisku, które zajał.

Oto jeszcze jeden przykład.

Pewnemu obywatelowi w Horochowie, I. Krigerowi, wymierzono podatek obrotowy za rok 1931 od sumy 75.000 zł. jako handlującemu zbożem. P. Szcześniewiczowi wydało się to za mało i ustalił tę sumę na 300 tys. zł.!

Przerażony kupiec począł jeździć do Łucka jak obłąkany, od syłano go do Horochowa, stąd znów do Łucka. Izba wreszcie zażądała wyjaśnień od Szcześniewicza. Ten odpisał, że Kriger handluje zbożem wagonowo i naliczył 188 wagonów, podał nawet numery wagonów! Naskutek tego Izba określiła dochód na 275.000 zł. Kupiec tłumaczył, że nigdy ani jednego wagonu nie załadował zbożem. Na dowód tego przedstawił zaświadczenie st. kol. Horochów, której naczelnik stwierdził urzędowo prawdomówność Krigera.

Skąd wziął p. Szcześniewicz 188 wagonów i ich numery? Czy to nie jest jakaś obłąkańcza praca? Przecież jest to wprowadzenie w błąd wyższych władz skarbowych!

Ciągle domagamy się o dochodzenie — pisze nam nasz korespondent z Horochowa — niestety nie możemy się tego doczekać, a p. Szcześniewicz nadal prowadzi nas wszystkich do ruiny.

A sprawa domaga się istotnie kategorycznego wyjaśnienia.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Płyty. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty. 12.25 Przegląd prasy. 12.33 Komunikaty. 12.35 Płyty. 14.55 Płyty. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikaty. 15.15 Płyty. 15.25 Komunikaty. 15,35 Płyty. 15,45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Płyty. 15.55 Chwilka morska i kolonjalna. 16.00 Muzyka lekka. 17.00 Odczyt. 17.15 Koncert wokalny. 18.15 Odczyt. 18.35 Wywiad z Werey'em mistrzem wioślarskim jedynek w Budapeszcie (Tr. z Krakowa). 18.45 Płyty. 19.20 Rozmaitości. 19.40 „Na widnokręgu. 20.00 Koncert symfoniczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Weekend". 21.10 Dalszy ciąg koncertu. 22.00 Transmisja muzyki tanecznej z Ciechocinka. 22.25 Wiadomości sportowe i komunikaty. 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

ODCZYTY I FELJETONY RADJOWE

Dziś o godz. 18.15 nada „Polskie Radjo" odczyt z cyklu „Polska Współczesna" pt. „Gospodarka drogowa w Polsce Niepodległej", który wygłosi p. Melchior Nestorowicz.

Tegoż dnia o godz. 19.40 feljeton aktualny z cyklu „Na widnokręgu".

SHAŃBIONA

34) **Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki**

Trudno. Tego wymaga dobry ton. Najbardziej niechętnie widzianego gościa wita się z całą życzliwością.

Jerzy rzekł:

— Ośmielam się złożyć hrabinie najserdeczniejsze i najszczersze życzenia noworoczne.

Powiedział to ze smutkiem w głosie. Miał wyraz twarzy podobny do Helenki, to znaczy również niespokojnie stroskany.

Teraz właśnie zbliżył się do niej. Ukłonił się w milczeniu.

Bo i cóż mógł jej rzec? I cóżby mu odpowiedziała?

Helenka jednak szybko się opanowała i odzyskując swobodę, która cechowała jej wujenkę, odezwała się:

— Cóż to z pana teraz taki rzadki gość, panie Jurku?

— Jest mi doprawdy bardzo przykro i najserdeczniej proszę o wybaczenie, ale mam tak wiele pracy...

— Aha...

—Podczas pracy czas mija tak szybko, że nawet nie spostrzegłem się, jak dawno już się nie widzieliśmy. Ale trudno: muszę teraz budować moją przyszłość.

— I jakże pan ją sobie wyobraża?

— Praca naukowa w ciszy gabinetu i oddawanie tylu usług ludzkości, ile zdołam. Czynić dobro — oto mój cel życiowy.

— Bardzo piękny i szlachetny...

— O, proszę tylko ze mnie nie żartować... To także swego rodzaju egoizm. Lubię samotność, dlatego chowam się w zaciszu... Nie znoszę czyjegoś bólu — dlatego staram się go uśmierzać... Miłosierdzie — to właściwie swego rodzaju samolubstwo... Jestem szczęśliwy szczęściem innych.

— I to panu wystarczy?... Na całe życie? — zapytała, spoglądając na niego przenikliwie.

Wielkim wysiłkiem zapanował nad sobą i odparł:

— Pewien nie jestem, ale... liczę na to...

Poczem, aby zmienić temat rozmowy, zapytał:

— A gdzież to profesor Bonecki? Nie widzę go...

— Panowie są w sali bilardowej...

Usłyszała to hrabina i skorzystała ze sposobności, aby dodać:

— I chętnie tam pana powitają, doktorze. Mój brat tak się za panem stęsknił.

W tej samej chwili wszakże grupa panów wyszła z sali bilardowej. Między nimi był i profesor. Dostrzegł Jerzego zdaleka i zawołał:

— O, jest Jureczek! Nareszcie! Co się z panem dzieje?

Jerzy składał życzenia profesorowi, na które ten odpowiadał jowialnie:

— Dosiego roku! Wszystkiego najlepszego! Oby nam się dobrze działo! Kochajmy się, nie dajmy się!

Potem zabrał Kazimierza do kart, od których Jerzy zręcznie się uchylił. Helenka siadła przy fortepianie, przebierając palcami po klawiszach. Widać było, że nietyle szuka podniet muzycznych, ile osamotnienia. Niezupełnie, zresztą, całkowitego, bo spoglądała na Jerzego aż nadto wymownie. Hrabina Sebyłłowa widziała to i usiłowała wszelkiemi siłami zatrzymać Jerzego przy sobie. Daremnie...

Helenka zawołała:

— Panie Jurku, proszę do mnie...

Nie wypadało, aby nie poszedł, zbliżył się więc. Nie przestając grać i niby coś sobie nucąc pod nosem, zapytała go:

—Pan wie, co się święci?

— Domyślam się.

— Wychodzę zamąż.

— Słyszałem.

— Dziś wieczorem muszę dać odpowiedź ostateczną.

— Już?

— Prosiłam o dwa miesiące do namysłu. Właśnie się kończą. Zażądano ode mnie wyraźnego wypowiedzenia się.

— I cóż?

— Jak mi pan radzi?

— Iść za głosem serca.

— Jeżeli się zgodzę, to znaczy, że pójdę wbrew temu głosowi.

Jerzy umilkł. Serce o mało mu nie wyskoczyło z piersi. Zdobył się wszakże na bohaterski wysiłek i rzekł spokojnie:

— Ma pani przecież opiekunów. Cóż oni radzą?

— Wszyscy są za tem.

Jerzy kąsał sobie wargi do krwi. Wybełkotał:

— Nic dziwnego. Doskonała partja!

Powiedział to nie bez ironji. Nie tego spodziewała się po nim Helenka. Inne słowa chciała usłyszeć z jego ust. Ale czyż mógł je rzec?

— Ha, więc... Niech się, co chce, dzieje...

Podeszła do wujenki, która spoglądała na nią z wielkim niepokojem i rzekła:

— Cioteczko, przyrzekłam dziś dać odpowiedź i chcę to uczynić, idąc za radą najżyczliwszych mi ludzi.

Mówiąc to, spojrzała z niemym wyrzutem na Jerzego.

— I cóż I cóż? — pytała niecierpliwie hrabina Amelja — cóż powiesz?

— ... że wyjdę za hrabiego Kotwicza, kiedy mi tylko każecie...

I ukryła twarz na ramieniu hrabiny, aby nie widać było łez, które trysnęły jej z oczu.

Po kwadransie profesor Bonecki nagle zgromadził wszystkich obecnych i stanąwszy przy kominku oświadczył uroczyście:

— Drodzy państwo, mam zaszczyt oznajmić wam, że wkrótce odbędzie się ślub mojej pupilki Helenki hr. Mohuckiej z Kazimierzem hr. Kotwicz-Moreckim. Wszystkich obecnych niniejszem najuprzejmiej na ten ślub zapraszam. O dacie pozwolę sobie jeszcze państwa zawiadomić.

Słysząc te słowa, Kazimierz, promieniejąc, podszedł do Helenki i z świetnie odegranem wzruszeniem pocałował ją w rękę.

Zrobił się tłok około narzeczonych. Składano najserdeczniejsze życzenia. Korzystając z zamieszania, Jerzy wyśliznął się z pałacu.

Gdy wyszedł na ulicę, czuł, że chwieje się na nogach. Słaniając się, brnął zwolna dalej, co chwila zmuszony opierać się o mur lub sztachety, aby nie upaść.

Z trudem wszedł na schody swego domu i padł przed biurkiem, pełnem ksiąg i papierów. Spojrzał na stojący na stole przycisk w kształcie trupiej głowy, i wpatrując się w niego, pomyślał sobie, że chętnie byłby teraz także... trupem...

D. c. n.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Obudziłam się nazajutrz rano, gdy stała nade mną siostra. Ból w krzyżu przypomniał mi, gdzie jestem.

Chodzili koło mnie, pielęgnowali mnie.

Cierpiałam bardzo przez pięć tygodni. Często traciłam mowę. Doktór mówił, że to wstrząs nerwowy, z którego się wyleczę, ale niewiadomo, jak długo będę leżała.

Nieraz prosiłam Boga o śmierć, takie przeżywałam męczarnie. Przetrwałam.

Po czterech tygodniach ataki miałam coraz rzadziej, mogłam poruszać rękami i sama jadłam. Pewnego dnia zeszłam z łóżka i zdziwiłam się, że stoję, że nie padam.

Potrochu wracałam do zdrowia. Dowiedziałam się od siostry, że Wawrzek zostawił w szpitalu moje pięćset złotych, odjechał i co kilka dni przysyłał listy. Oddała mi odrazu trzy.

Nie pamiętam, gdzie mi się podziały, ale jeden mam, to go przepiszę.

Wawrzek pisał tak:

„Kochana Tolu! W pierwszych słowach mojego listu, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a mam nadzieję, że mi odpowiesz: na wieki wieków amen. Donoszę Ci, że jestem u tego znajomka na kresach, o którym z tobą rozmawiałem. Dostałem tu kawałek ziemi bardzo dobry, ale bez żadnego inwentarza. Śpieszę się z postawieniem chałupy, bo mam nadzieję, że mi słowa dotrzymasz i jak wyzdrowiejesz, to przyjedziesz. Będziemy tu gospodarowali i niczego Ci nie zabraknie. Drzewo na chałupę dostałem i już niewiele potrzeba do jej skończenia, bo pracuję dzień i noc, żeby jak najprędzej ją poszyć, byś miała wygodnie i ładnie.

Wolałbym sam do Ciebie przyjechać, niż wysyłać list, ale nie mam już wiele pieniędzy, a kolej drogo kosztuje. Martwię się, że nie mam od Ciebie wiadomości. Pisali mi tylko ze szpitala, że ci jest lepiej, że wyzdrowiejesz, ale jeszcze nieprędko będziesz mogła wyjść ze szpitala.

Dobra i taka wiadomość, choć to nie od Ciebie, a od tej siostry, co cię przyjęła, kiedy przywieźlim cię do szpitala.

Pieniądze Ci zostawiłem. Powiedzieli, że tego starczy, a resztę to Ci oddadzą, jak będą Cię wypisywali ze szpitala.

Żeby nie ta praca, to nie wiem, jakbym się tu mógł Ciebie doczekać.

Dniami i nocami myślę o Tobie i modlę się, żebyś Ty też choć trochę o mnie pomyślała.

Obiecuję Ci, jak przed ołtarzem, że będzie Ci ze mną dobrze, bo kocham Cię, jak chyba nikt nikogo nie kochał na tym świecie. I jak się urodzi to dziecko, to obiecuję, że go też będę kochał, że żadnej krzywdy nie dozna, jakby było moje własne, tak mi Panie Boże do pomóż! Żadnej różnicy nie będę robił między niem, a innemi, jeśli nam Pan Bóg pobłogosławi i będziemy mieli dzieci.

Kochający Cię do grobowej deski

Wawrzyniec Jaselka."

Kiedy patrzę na ten list, to mi się robi przykro.

Pewnie też to moja wina, że chłopu głowę zawróciłam!

Ale tam w szpitalu, kiedy czytałam te jego listy, nie obchodziły mnie nic. Miałam zupełnie czem innem głowę zaprzątniętą, niż jego chałupą, którą ten nieborak budował dla mnie dniami i nocami, niż tą jego ziemią bez inwentarza, którą pewnie właśnie orał i obsiewał pożyczonem u znajomka ziarnem.

Myślałam o tem, żeby jak najprędzej wyjść ze szpitala i zobaczyć Jerzego.

Tak to już jest dziwnie na tym świecie. Ciebie nie chce ten, kogo ty chcesz, a ty nie chcesz tego, ktoby ci nieba przychylił, gwiazdkę z niego zdjął, byleś się do niego uśmiechnęła.

Czytałam listy Wawrzka, w których opisywał mi swoją miłość i swoją tęsknotę, a ustawicznie myślałam o Jerzym.

Przed Wawrzkiem uciekałam przez las, po błocie, w wicher do Jerzego. Do Jerzego, który na odczepne przysłał mi pieniądze!

Kiedy już czułam się lepiej, wiele myślałam o tem. I im więcej myślałam, tem bardziej nie chciało mi się wierzyć, żeby to Jerzy mógł zrobić. Przekonywałam siebie samą, że to na pewno podstęp tego starego dziadygi, który mnie uwięził w leśniczówce. Przecież to on proponował mi pieniądze, jeśli zgodzę się dobrowolnie opuścić Jerzego!

To przypuszczenie zamieniło się we mnie w pewność, choć nie miałam żadnego dowodu, że jest tak naprawdę.

Kiedy zaś nabrałam takiego przekonania, tem goręcej pragnęłam wyjść ze szpitala o własnych siłach i pójść do Jerzego, jego samego spytać, jak to było z tym nikczemnym listem.

O, byłam pewna, że mnie kocha jeszcze, że nie zapomniał o mnie. Że niech tylko mnie ujrzy, a wróci do mnie, zaprowadzi mnie do naszego mieszkanka, w którem tak niedługo zażywaliśmy szczęścia.

Odnowi się znów zapowiedzi i Jerzy poprowadzi mnie do ołtarza w białym welonie!

Oddawałam się takim marzeniom z zamkniętemi oczami i wyobrażałam sobie, jak to będę gospodarowała w naszem mieszkanku, jakie przysmaki będę robiła dla Jerzego, jak będziemy chodzili na przechadzki.

Widziałam to wszystko już jakby na jawie!...

Wreszcie doczekałam się, że doktór wypisał mnie ze szpitala. Ani mi w głowie było pisać, a tem bardziej jechać do Wawrzka! Jak tylko się ubrałam i dali mi do ręki 200 złotych, które zostały z tych pięciuset (aż tyle wzięli za leczenie!) zaraz chciałam iść do Jerzego. Zapomniałam zupełnie o Wawrzku.

Jak to człowiek zakochany jest bez serca dla innych!

Wyszłam na ulicę. W głowie mi się trochę kręciło. Zrazu nie wiedziałam, na jakiej jestem ulicy, ale powiedziała mi przechodząca kobieta i wytłumaczyła, którędy się idzie na kolonję Staszyca.

Wielki szmat drogi. Dzień był ładny, szłam pomału, bo jeszcze siły nie miałam, ale jakoś dowlokłam się do pałacu państwa Skomorowskich.

Jak zobaczyłam to miejsce, gdzie tyle przeżyłam, słabo mi się zrobiło tak, że musiałam się oprzeć o ścianę.

Pewnie słabo mi się tak zrobiło nie z przebytej ciężkiej choroby, a na myśl, że jestem tak blisko Jerzego!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Pogrom sutenerów

(m.) Niby piorun z jasnego nie ba spadła wieść, że nowy rząd argentyński, który objął rządy po rewolucji w kwietniu 1933 r. wypowiedział nieubłaganą walkę handlarzom żywym towarem i pospolitym sutenerom.

W pierwszej chwili nikt z pośród zainteresowanych nie wierzył, by rozmiary katastrofy były tak wielkie.

Łudzono się, że nagła energja rządu jest raczej spowodowana chęcią „popisania się" przed spo łeczeństwem aniżeli — planową akcją, mającą na celu wytępienie sutenerów. Wypadki jednak następowały w tak piorunującem tempie, że handlarze białemi niewolnicami — zrozpaczeni — musieli zrezygnować z uprawianego przedtem na wielką skalę łapownictwa i... uciekać.

Według szczegółowych informacyj, otrzymanych z Buenos Aires, policja dokonała tam wielkich obław we wszystkich spelunkach, aresztując „pensjonarjuszki" i ich właścicieli.

Niewolnice zachowywały się w sposób niebywały: płakały, darły na sobie suknie, wymyślały. Bo i gdzież miały pójść po tylu latach nanbiącego życia?

Wiele jednak dostało ataków szału z radości. Cieszyły się, że można będzie wreszcie wrócić do domów, znajdujących się w różnych stronach świata, bez obawy o utratę życia!

Akcja nowych władz argentyńskich wywołała największe wzburzenie wśród właścicieli wielkich domów publicznych, których wartość oceniono na grube miljony pesetów.

W ciągu jednego dnia zamknięto 20 takich domów. Niektórzy sutenerzy usiłowali wykorzystać stosunki z znanemi osobistościami. Akcja ta nie dała rezultatu, gdyż argentyńskie władze zerwały z tradycją, inaczej mówiąc nie chciały przyjmować łapówek.

Zkolei policja przystąpiła do aresztowań. Ogółem zatrzymano kilkaset osób, pensjonarjuszek i ich chlebodawców. Dziewczęta natychmiast odsyłano pod eskortą na granicę, a sutenerzy musieli składać olbrzymie kaucje.

Jeden z najbogatszych właścicieli domów publicznych, znany pod przezwiskiem „Babtysta z Nicei" zdołał zbiec przed aresztowaniem, gdyż jak się okazało, został uprzedzony przez przyjaciół. Inny łotr z tej samej bandy, Marcel Mono został zwolniony z więzienia tylko dlatego, że pod czas wyborów oddał cenne usługi gubernatorowi...

W ciągu ubiegłego lata policja argentyńska masowo tępiła domy publiczne, tak, że w chwili obecnej turysta z trudem odnajdzie spelunkę rozpusty. Ale wkoń cu znajdzie, bo jak się dowiadujemy, spuścizną po uciekinierach podzielili się „krajowi" sutenerzy, których po cichu rząd toleruje.

Uciekinierzy z Buenos Aires zawitali do Marsylji i Paryża. Przyjęcie było niezbyt gościnne, bo i tu odczuwa się skutki kryzysu.

W tych warunkach handlarze przenieśli się do hulaszczej Barcelony (Hiszpanja). Miasto to okazało się odpowiednie, gdyż Hiszpańja nie wydaje dezerterów a kryminalistów nie... widzi. Jeśli dodamy, że większość sutenerów to uciekinierzy z francuskich szeregów lub... więzień, zrozumiemy nagłą miłość handlarzy do Hiszpanji.

Handlarze przystąpili z niebywałą energją do nowej „pracy". tworzenia domów publicznych i sprowadzania niewolnic. Pochłonięci tem nie zapominają jednak o „pięknych" chwilach, spędzonych w Argentynie. Tam było cudownie i... bezpiecznie.

A dziś? Buenos Aires jest zamknięte i niedostępne dla wszystkich sutenerów świata.

Morderstwo z litości

Wstrząsająca tragedja kochającej swego syna — matki

(m.) Gdy przed kilku laty jedna z nazdolniejszych aktorek młodego pokolenia, Stanisława Umińska zastrzeliła swego narzeczonego Jana Żyznowskiego li tylko dlatego, by skrócić jego cierpienia, spowodowane ciężką chorobą — świat cały oczekiwał z zainteresowaniem wyroku sądu przysięgłych w Paryżu, gdzie rozegrał się dramat.

Przed trybunałem sędziowskim stanęła wątła postać młodej kobiety, odzianej w czerń i ze zbladłych ust padły słowa bolesne, słowa nie dające się opisać tragedji.

Wielu z pośród ławy przysięgłych miało łzy w oczach, kiedy słuchali opisu wstrząsającego dramatu.

I zapadł wyrok. Sędziowie uznali Umińską za niewinną!

Dziś po wielu latach wraca tragiczne pytanie:

„Czy może człowiek zabić drugiego człowieka, by skrócić jego cierpienia?

Właściwie pytanie, jeśli chodzi o poniżej opisany fakt, winno brzmieć: „Czy może matka uśmiercić swe dziecko, tylko dlatego, że jest ono nieuleczalnie chore?

A oto prawdziwe zdarzenie: w eleganckiej willi w miasteczku Soulac (wpobliżu Bordeaux we Francji) zamieszkiwała stara niewiasta ze swym 20-letnim synem, kaleką.

Codziennie rano matka woziła syna na specjalnym wózku, wywołując zrozumiałe współczucie przechodniów.

Już po upływie kilku dni mieszkańcy Soulac tak przyzwyczaili się do tej pary, że gdy ich nie spotykali, byli zaniepokojeni.

I oto przed kilku dniami sąsiedzi owej niewiasty zaniepokojeni nieobecnością matki z synem udali się do willi Drzwi były zamknięte. Wezwano policjanta oraz ślusarza i kilkanaście osób wtargnęło do mieszkania.

Zaledwie znaleźli się w sypialni, oczom ich przedstawił się okropny widok: na łóżku leżał ubrany w smoking kaleka. Za skroni płynęła krew. Wokół stało kilkanaście koszy z kwiatami.

Wkrótce potem przybył lekarz, który stwierdził śmierć kaleki wskutek uderzenia w skroń ciężkim przedmiotem.

W czasie oględzin pokoju znaleziono list, pozostawiony przez niedawną właścicielkę willi, p. Gravier:

„Śmierć tylko mogła być wybawieniem dla mego nieszczęsliwego syna, Ernesta. Zabiłam, bo inaczej nie mogłam mu dopomóc! A przecież ją go jak kochałam! Obecnie nic nie pozostaje mi jak rzucić się do morza".

Policja wszczęła energiczne poszukiwania, ale niestety, bez skutku.

Nieszczęśliwa matka, zabójczyni własnego syna, na pewno targnęła się na swe życie!

Tragedja bojownika szkoły polskiej

(m.) Młode pokolenie Odrodzonej Niepodległej Polski nie zaznało już goryczy zdobywania nauki pod knutem zaborcy. Czasy te, jakże długie i bolesne, dawno minęły i dziś możemy tylko z uczuciem dumy wspominać tych, którzy ofiarnie, bezinteresownie, walczyli o szkołę polską.

Nie bacząc na możliwość utraty wolności, spędzenia długich lat w tajgach syberyjskich, bojownicy trwali nieugięci na posterunkach.

Wielu z tych bohaterów wymarło w zapomnieniu, wielu z nich jednak żyje i o nich nie mamy prawa zapomnieć.

Są wśród nich tacy, którzy dziś żyją w skrajnej nędzy, przymierają głodem. Jeden z nich, p. I. Romanowski, zgłosił się do naszej Redakcji i opowiedział nam tragiczną historję swego życia:

„Od 15-go roku życia (1907 r.) pracowałem w tajnych szkołach polskich, organizując je pod zaborem rosyjskim na terenie Podola, Wołynia i Kijowszczyzny. Cierpiałem chłód, głód, narażałem własne życie.

W tej ciężkiej, znojnej pracy upłynęło 10 lat. Szczęśliwie przedostałem się na teren Rzplitej i począłem szukać pracy na Wołyniu.

Z wielkim trudem otrzymałem posadę prywatną z Inspektoratu Szkolnego w Dubnie. W 1926 r. mianowano mnie nauczycielem etatowym w Nowinach Dobratyńskich a po 3-ch latach zwolniono mnie. Bez przyczyn, ot, dlatego chyba, że nie miałem mocnych pleców...

Zkolei czyniłem starania o przyznanie mi lat pracy. Złożyłem odnośne dokumenty, ale wkrótce dowiedziałem się, że dokumenty zaginęły. Kołatałem do różnych, powołanych urzędów, ale wszędzie rezultat był jeden: odmowa!

Zostałem w skrajnej nędzy, przymierając głodem wraz z żoną i trojgiem dzieci. Udałem się 22.VIII b. r. ze wsi Jałowicze (gm. Jarosławicka) przez miasto Łuck.

W drodze żywiłem się czem popadło, spałem pod gołem niebem. Po kilku dniach, w drodze do Piasków Luterskich schroniłem się pod drzewo.

Nagle podszedł do mnie jakiś młody człowiek, który wylegitymował się, że powraca z... więzienia w Chełmie. Chciał wziąć odemnie buciki, ale spojrzawszy na moje wystające palce z kamaszy, machnął ręką i odszedł.

Po wielu trudach i głodowaniu zaszedłem do Warszawy. I znów kołatałem do drzwi różnych urzędów i znów bez skutku. Wracam do żony i dzieci, ale chyba po to, by patrzeć na ich powolne konanie".

Tyle p. Romanowski. Mamy nadzieję, że głos rozpaczy bojownika o szkołę polską dotrze do miarodajnych czynników.

Kobiety walczą o... karłów!

(m.) W Bośnii (St. Zjednoczone) wybuchł konflikt i to dość dramatyczny między trzema zupełnie normalnemi niewiastami, znanemi niejako z urody, ile z... gotówki.

Bohaterkom sporu nie poszło o kapelusz czy jednakowego kroju suknię. Żywą przyczyną zatargu był mężczyzna, do którego nie wiasty zapłonęły jednocześnie gorącym afektem.

Wybranym okazał się niejaki Lirs, wyróżniający się wzrostem 70 centymetrów. Nie trudno sobie wyobrazić tego „bohatera": mały, zręczny i zgrabny, przypominający niedorozwinięte dziecko.

I właśnie Lirs - karzeł wywołał niecodzienny zatarg. Niewiasty zmyślnemi sposobami walczyły o zdobycie Lirsa, każda na swój sposób starała się o przyciągnięcie go na swą stronę.

Sytuacja Lirsa była i kłopotliwa i wcale... sympatyczna. Ostatecznie po kilkutygodniowych mniej lub więcej przykrych historjach, Lirs zdecydował się: wybrał jedną z nich na towarzyszkę życia.

Została nią fertyczna wdówka, która miała tę przewagę nad rywalkami, że posiadała pokaźny majątek. Ślub odbył się w tych dniach no i oczywiście każdy bostończyk uważał za wskazane być świadkiem ceremonji ślubnej.

Podobna historja rozegrała się w Amsterdamie (Holandja). Piękna, 23-letnia Anna Weiss oddała się płonące serduszko mężczyźnie, którym okazał się liczący 60 cm. wzrostu karzeł Andreas Frey.

Anna często przychodziła na występy Frey'a, który z zawodu będąc błaznem, popisywał się w miejscowym cyrku.

Karzeł miał szalone powodzenie. Ubóstwiały go niewiasty młode i stare, matki i córki. Największym afektem obdarzała Frey'a wspominana Wejss, aż w końcu doszło do porozumienia. Frey został narzeczonym Anny, a w tydzień później małżonkiem.

Ojciec Anny Weiss jest z zawodu... miljonerem, to też nic dziwnego, że karzeł nie sprzeciwiał się planom małżeńskim dziewczyny.

Porzucił on obecnie zawód błazna i został szefem olbrzymich przedsiębiorstw teścia.

Wolna miłość i alimenty

w Rosji Sowieckiej

(m.) O rozluźnieniu obyczajów w Rosji Sowieckiej krążą po prostu legendy. Wiele z nich są wytworem fantazji, wiele z nich ma... zastosowanie w każdym innym kraju europejskim, ale jeśli chodzi o sprawy wybitnie małżeńskie w Sowietach dzieją się niebywałe rzeczy.

Pouczającym jest pod tym względem następujące zdarzenie: jak wiadomo w Rosji obowiązuje prawo, w myśl którego każda kobieta, mężatka czy panna, która ma dziecko, może żądać od męża czy kochanka alimentów w wysokości jednej trzeciej jego zarobków.

W związku z tem rozegrała się istotnie sensacyjna sprawa: przed sądem stanął jegomość, od którego jego kochanka żądała alimentów.

— Niestety, nie mogę spełnić żądania — oświadczył oskarżony — gdyż trzecią część swych zarobków płacę innej kobiecie, z którą miałem dziecko.

— Wobec tego — nakazał sędzia — będziesz płacił z pozostałych dwóch trzecich, pensji — jedną trzecią.

— To jest też niemożliwe, gdyż z tej sumy płacę jedną trzecią drugiej kobiecie, z którą miałem syna.

— Nie zwalnia cię to jednak — zadecydował sędzia — płacenia alimentów. Zapłacisz pozostałą jedną trzecią.

— Niemożliwe, panie sędzio — uparł się oskarżony. I tę część płacę trzeciej kobiecie również za to, że miałem z nią dziecko.

— Więc z czego ty żyjesz — krzyknął rozgniewany sędzia — jeśli całą pensję wypłacasz swym kochankom?

— O, to bardzo proste. Moja ostatnia żona pobiera alimenty od swych... 5-ciu mężów. Wystarcza to nam na przyzwoite utrzymanie.

Działo się to w Moskwie, ruku Pańskiego 1933'!

Przygoda słynnego adwokata

Klient nazwał go kiepskim obrońcą i złym psychologiem

(m.) Jednym z najlepiej... płatnych adwokatów w Paryżu jest dr. Campinchi. Mecenas szczyci się tem, że staje tylko w takich sprawach, które mogą przynieść sukces kasowy!

Przed pewnym czasem do adwokata zgłosił się jego przyjaciel serdecznie prosząc, by zajął się sprawą obywatela z Marokko, niesłusznie oskarżonego o kradzież. Adwokat zgodził się.

W czasie pierwszej wizyty w więzieniu, dr. Campinchi wdał się w rozmowę ze złodziejem, ale ten tylko stale powtarzał: „Jestem niewinny. Wolę umrzeć, niż w więzieniu...".

Tragedja więźnia wzruszyła adwokata, to też w dniu procesu wygłosił wspaniałą mowę w której wykazał jasno jak na dłoni, że jego klient jest niewinny.

Publiczność miała łzy w oczach słuchając świetnego przemówienia. Gdy sąd udał się na naradę, już zgóry winszowano sukcesu mecenasowi.

Po upływie kilku minut sąd wrócił. Wszyscy w niebywałem naprężeniu oczekiwali słów wyroku. Nagle z piersi obecnych na sali wyrwał się okrzyk zgrozy: złodziej został skazany.

Wyrok skazujący wywarł też olbrzymie wrażenie i na dr. Campinchi. Nie spodziewał się bowiem takiego obrotu sprawy.

W chwili, gdy skazanego pod eskortą wyprowadzano z sali, dr. Campinchi zbliżył się doń i ...ciche odezwał:

„Niech się pan nie martwi. Będę się starał, aby w drugiej instancji pana zwolniono".

Na to skazany: „A widzi pan. Sąd okazał się mądrzejszy od pana. Nie uwierzył mi. Pan jest kiepskim adwokatem i złym psychologiem".

Dr. Campinchi zdębiał. Nie miał jednak czasu wykrztusić odpowiedzi, gdyż skazany uśmiechając się uśmiechając, odwrócił się i wolno odszedł w towarzystwie policjantów.

Pełna tabela loterji

27-ej Klasowej Loterji Państwowej

siódmy dzień ciągnienia piątej klasy

Główne wygrane

15.000 zł. na n-y: 6900 31246 58627 105117

10.000 zł. na nr.: 21127

5.000 zł. na n-ry: 10502 23226 59555 72677 73357 95588

2.000 zł. na n-ry: 7746 8828 11607 13438 21851 30246 30582 34071 37280 40652 40945 47530 50061 55869 68156 74378 80.. 85363 94829 99967 104048 105520 107154 108372 117280 126418 127096 135028 140950 145689 151806

1.000 zł. na n-ry: 2653 5527 11845 11878 17477 18494 22136 23005 23618 24626 26579 31748 35610 37620 39555 40586 41085 41699 42018 47934 49659 50750 51086 57108 58311 60034 60529 63910 64623 67347 70932 71525 71888 73993 75648 75798 76599 78666 80316 81689 83516 87864 87992 92147 97019 99415 99434 100960 102413 102750 104180 107600 107999 110290 112934 114178 116732 119029 121231 122016 126355 127218 129303 131381 132352 136749 137514 138978 142853 143417 145758 14690 5150275 151892 152653

Stawki

I-SZE CIAGNIENIE

88 106 94 202 303 414 92 782 821 931 64 1076 101 497 740 881 980 92 2021 69 110 38 351 54 455 678 708 815 993 3187 88 215 320 39 89 705 922 55 4019 69 87 276 541 752 897 5042 162 492 550 861 6012 124 298 302 76 476 519 605 60 818 971 85 7057 87 111 15 85 95 258 345 85 403 632 873 928 8054 174 82 253 336 406 15 529 41 66 682 723 58 949 9147 282 338 56 467 705 23 74 850

10044 89 315 85 400 600 9 785 807 15 22 964 91 11029 152 201 383 402 15 69 98 559 645 741 919 22 18109 56 269 539 649 67 13144 303 450 624 42 65 14020 227 72 303 417 94 520 44 46 643 893 902 15125 258 339 689 723 66 90 819 16009 101 86 300 411 90 97 573 92 612 791 807 904 17014 107 32 34 440 616 68 71 930 18104 294 914 73 19307 50 65 493 641 66 67 762 867

20054 195 274 479 91 571 625 77 745 50 876 981 21054 283 487 533 52 719 30 46 890 915 22025 29 41 60 78 91 229 33 68 384 464 575 745 92 822 26 91 95 23015 52 85 114 437 48 98 581 686 821 913 24005 59 145 76 92 307 406 9 67 582 671 755 807 93 25019 53 69 118 232 90 320 93 406 525 670 717 909 68 26011 142 231 328 35 425 55 658 823 950 27051 111 209 57 406 80 96 604 7 765 916 49 62 28181 261 314 79 640 770 806 29 941 80 29027 68 201 460 88 635 96

30504 612 31 81 945 48 53 31015 16 40 159 210 320 434 736 59 959 73 32164 214 469 577 737 51 892 33009 62 283 356 495 780 34053 86 124 26 92 245 46 302 543 725 48 67 824 912 35012 64 70 224 28 316 96 591 632 41 55 912 26048 164 240 97 433 509 49 92 631 742 839 76 972 93 37009 83 113 362 644 83 762 802 991 38015 256 314 685 790 890 39138 225 80 301 58 518 42 66 75 88 506 728 54 91

40044 91 271 365 454 657 86 834 45 41045 66 216 458 653 895 904 42115 08 20 69 74 207 416 511 84 677 713 15 59 998 43281 735 944 44105 55 285 303 57 67 424 43 563 965 45073 205 511 629 60 777 839 71 901 9 46071 81 160 242 83 87 376 515 777 814 77 936 58 62 47025 44 117 203 14 58 360 445 533 64 855 66 80 937 54 48329 446 584 613 758 59 822 912 49269 350 472 505 48 633 722 97 843 64 953

50102 244 354 76 415 542 822 51140 204 39 52 306 11 50 80 405 544 70 620 72 709 804 52074 278 333 406 53 96 506 61 92 690 99 757 819 53089 108 477 532 68 716 816 907 54018 26 99 130 44 88 118 62 67 93 307 533 662 731 68 849 64 66 55028 126 381 451 638 75 700 45 868 932 35 56005 142 305 17 32 445 65 69 596 669 805 71 911 23 57065 181 306 10 36 91 452 74 581 783 58034 69 135 58 200 313 61 560 89 94 97 701 828 934 77 59029 280 82 413 64 629 39 51 908 88

60045 172 435 677 796 948 91 61093 420 38 597 609 89 726 34 943 62033 64 176 370 419 732 808 86 63017 89 149 97 520 73 85 745 61 814 76 98 903 62 64285 91 698 715 43 818 46 48 65151 258 355 509 605 18 724 48 91 817 73 89 999 66058 400 589 786 958 67169 213 63 93 386 427 36 528 816 68041 172 248 418 77 675 806 995 69023 159 472 502 16 19 29 31 46 616 20 85 951

70026 34 105 44 268 98 337 726 34 56 83 875 71054 155 95 334 43 604 24 29 41 887 72019 71 130 31 51 383 555 945 73034 131 231 355 503 99 657 722 82 890 965 7434 374 405 502 7 637 42 50 786 859 914 75210 416 602 88 869 79 964 76691 109 51 258 318 44 74 528 670 726 927 77055 70 241 328 413 15 27 44 571 611 68 850 910 78045 216 86 553 69 74 76 637 58 79013 24 141 285 328 56 421 43 52 782 846 982

80069 143 209 55 332 476 741 84 921 55 84 99 81079 112 80 245 74 356 424 46 518 72 620 723 962 82144 47 565 566 745 74 841 975 83001 149 96 318 524 30 34 49 71 77 645 48 731 52 805 40 928 84163 384 555 855 996 85276 345 413 43 64 576 610 842 50 86135 56 79 240 75 507 643 45 712 87067 258 302 57 459 78 541 618 40 55 846 915 88129 270 580 743 883 89053 91 114 412 553 892 909 55 63 92 8

90163 81 320 42 520 31 620 748 835 37 41 47 91035 96 193 419 585 607 42 71 847 76 97 92229 37 301 48 578 669 804 943 93173 201 28 361 95 517 18 693 95 875 900 94001 17 139 341 64 542 688 90 747 77 804 70 95040 319 497 533 74 697 886 96002 42 144 373 84 99 406 18 28 65 512 723 98 885 97361 605 727 98017 25 296 737 815 99083 156 427 38 523 40 644 59 920 22 69

100044 71 215 49 331 548 72 710 47 863 947 101379 666 850 989 102114 25 210 14 83 362 636 732 856 59 85 974 75 103118 52 261 300 4 418 34 521 79 889 913 104102 215 82 301 448 541 700 31 32 849 86 934 105044 179 243 391 680 745 82 850 106037 52 81 194 335 93 524 733 37 889 951 79 107051 72 254 61 343 494 524 986 108065 164 251 87 362 92 429 908 54 62 71 109023 94 246 84 312 15 24 25 76 556 604 39 839 919 71 77 97

110096 163 412 516 790 111232 51 402 91 624 921 99 112105 218 541 113305 79 83 435 637 114004 128 35 80237 304 74 424 855 59 961 76 115017 253 517 28 8333 49 116226 300 480 593 677 718 98 999 117094 201 346 461 62 644 708 83 812 97 118034 105 21 436 44 83 92 644 87 89 706 73 881 119007 267 78 392 555 702 947 57

120193 260 309 403 33 501 81 663 84 780 82 960 121075 103 95 284 98 347 89 447 734 122138 217 23 404 37 915 123021 50 129 233 341 57 490 528 124019 81 166 204 93 421 30 583 711 55 96 812 971 125321 455 667 731 62 804 47 126034 87 148 54 74 90 96 448 55 72 69 969 127012 102 5 203 50 441 604 88 768 70 128147 86 473 85 627 57 789 910 32 34 129100 559 65 95 600 23 768

130090 130 67 208 58 508 11 85 702 10 49 68 942 93 131154 93 310 27 465 96 662 816 22 43 999 132037 115 38 210 19 309 437 60 516 65 70 657 83 739 925 33 133049 221 64 419 534 601 36 955 88 134063 163 70 534 43 966 135030 70 289 334 404 564 689 864 923 26 57 136165 75 83 278 361 487 559 708 15 68 842 975 137072 144 405 514 765 881 955 138011 354 756 63 69 00 912 139192 52 343 55 473 74 521 53 71 716 29 78 834 65 83 939 50

140006 300 45 153 685 723 27 926 141073 86 190 276 673 735 95 60 819 73 142018 70 101 60 257 69 310 482 587 89 609 781 822 13 907 143110 35 377 457 767 78 933 14024 339 509 619 778 83 879 145121 73 324 512 45 73 91 611 826 076 146221 79 434 878 147017 126 29 532 667 77 090 148016 33 55 59 05 373 430 635 739 821 901 149196 359 430 87 591 612 74 875 938

150053 131 256 359 432 607 67 917 151000 290 346 420 681 785 304 152005 637 866 949 54 153003 77 177 213 26 38 43 650 949 154370 584 629 73 759 76 906 50 88 93

II-GIE CIĄGNIENIE

5 16 159 293 309 62 470 721 49 79 865 82 967 1066 336 402 26 29 40 84 85 525 902 2058 128 234 339 418 23 73 588 683 872 915 17 69 3053 135 316 43 437 94 513 67 748 78 858 985 4005 47 49 201 16 357 74 500 72 872 983 5049 53 255 516 29 43 70 901 90 6089 548 617 39 790 7009 449 583 622 808 63 8192 312 414 610 41 996 9168 430 566 732

10025 29 138 236 489 504 674 723 31 856 988 11043 142 82 279 440 80 528 49 807 909 12061 122 388 561 13057 136 205 56 446 94 540 634 61 707 18 827 35 62 14067 136 213 59 421 33 549 600 53 745 91 827 932 64 68 15069 178 554 87 92 801 910 98 16106 224 35 456 78 654 704 836 995 17016 38 65 86 290 535 73 733 18040 141 292 335 415 59 558 19138 72 452 66 658 740 801 995

20004 331 51 73 543 669 790 21270 412 28 32 670 85 22011 68 105 214 32 497 685 708 64 840 43 23069 201 380 97 580 24035 106 454 66 794 840 25082 139 79 238 89 327 401 51 508 82 790 26414 84 515 618 84 793 98 817 900 27119 22 384 575 773 944 28177 244 316 30 527 683 761 95 94 96 853 997 29221 415 29 58 69 702 04 899

30020 65 237 44 478 767 919 34 98 31062 93 321 40 499 561 81 767 857 67 32040 45 202 29 350 496 556 866 919 33039 401 31 533 53 93 712 817 34022 25 30 93 109 274 384 491 500 638 868 90 35025 46 212 383 458 621 726 36312 69 71 72 78 405 78 746 877 928 37102 08 251 43 381 82 602 734 973 77 38019 58 60 101 19 281 424 616 98 714 823 44 988 99 39229 75 554 915 51

40072 102 259 523 41 68 92 648 63 948 41036 55 240 57 541 60 615 833 92 923 42034 287 477 82 678 773 888 901 43011 164 275 365 78 506 82 646 44051 66 406 38 50 53 514 45032 120 70 262 84 328 422 588 603 803 58 46012 296 985 47041 282 300 11 80 82 669 707 23 837 48 57 967 48097 165 261 302 672 746 928 50 49153 404 33 60 717 892

50062 115 58 95 625 93 96 719 804 987 51206 49 561 98 612 14 55 63 747 51 887 52004 141 265 304 519 68 673 718 800 53026 145 261 63 428 601 53 884 938 54 54146 364 74 412 658 771 947 55036 130 209 17 30 467 526 42 926 92 56161 95 205 465 678 705 55 69 820 57017 302 454 59 667 864 90 932 71 58022 196 612 65 719 79 879 91 921 59388 416 94 758 872 76 94 942

60215 491 635 95 703 952 61083 286 390 534 62 690 714 23 894 62083 420 357 61 82 407 25 652 715 31 45 97 893 978 63010 61 128 202 99 463 671 80 727 59 73 922 64067 201 49 62 [illegible] 670 938 65290 393 428 35 74 529 56 634 60 740 813 38 44 71 910 66160 91 290 509 25 34 614 34 815 88 91 67595 746 68026 29 217 260 455 546 50 77 88 620 774 69167 93 219 44 54 411 845 906 40

70083 148 91 239 79 344 93 497 601 09 73 778 804 66 71245 354 79 569 87 608 25 834 75 914 72000 237 85 336 514 885 976 82 73056 81 392 412 88 544 51 65 605 56 737 822 05 911 74069 113 358 521 646 715 811 46 94 916 75064 93 122 45 90 296 357 69 489 583 619 945 76216 43 337 49 543 851 80 77065 152 303 414 75 89 593 819 935 78035 36 68 331 43 496 546 59 62 609 763 983 79210 484 567 77 93 606 17 804 19 939

80096 163 235 304 545 64 674 922 81116 67 201 374 542 80 800 945 82194 284 358 466 528 610 848 969 83012 176 210 96 386 425 513 98 616 42 949 84164 81 225 42 90 348 805 99 907 38 85068 102 04 248 350 407 30 659 706 24 80 86052 109 39 468 505 51 87142 63 68 219 546 82 678 953 88063 201 377 411 71 560 644 789 970 83 89068 72 255 329 91 464 73 560 72 607 20 842 52 917 38 66 84 94

90143 216 360 409 28 501 02 692 757 972 91074 349 441 624 738 903 35 92013 289 365 509 601 721 37 63 933 82 93088 101 238 58 72 417 83 624 723 881 918 57 91 94023 25 124 62 218 59 323 33 99 611 62 65 790 810 90 904 20 78 95050 375 622 767 81 854 910 64 96361 435 524 49 88 604 62 862 97255 310 490 568 601 754 58 870 913 77 98000 33 136 90 350 713 82 857 84 99040 73 74 184 212 57 78 335 483 706

100050 204 55 365 69 73 414 685 820 929 101187 99 341 53 514 18 26 602 860 79 981 102077 144 82 531 702 924 43 103296 302 514 942 104 05 07 69 97 144 353 440 806 105115 475 538 797 895 956 82 106048 173 360 411 514 91 628 78 79 95 709 98 107029 150 291 734 108126 222 354 79 615 64 836 993 109038 204 335 48 428 49 754 57 865 962 81

110026 39 132 304 463 84 508 75 691 818 34 59 84 111059 182 399 705 35 869 71 933 81 112008 58 252 350 83 84 577 689 745 69 824 84 973 113142 443 99 559 688 758 846 63 993 114091 111 276 425 652 958 115037 179 84 573 665 782 850 116079 112 75 222 358 549 51 705 29 839 80 934 43 29 75 117046 108 35 66 273 412 56 511 27 42 839 55 905 118047 69 217 63 351 81 481 735 806 40 979 119042 53 129 225 28 304 483 519 77 651 774 800 62 63 68 79 980

120229 49 425 36 42 61 601 39 44 823 68 937 121093 200 53 79 312 51 458 70 580 705 122039 53 344 85 466 59 90 510 605 860 912 96 123087 109 60 63 74 243 495 532 716 855 56 988 124040 160 315 477 525 785 931 40 125010 23 316 24 43 663 772 861 974 126045 67 176 94 403 91 852 127005 100 26 219 439 596 746 976 128179 225 506 22 617 704 841 96 129081 99 160 363 577 626 91 951

130081 111 57 78 203 73 381 449 96 559 690 796 897 131034 37 134 89 240 406 555 677 779 829 67 950 132088 113 32 36 337 94 613 67 820 46 965 133007 213 51 437 61 522 73 633 861 904 134234 368 493 635 770 90 135032 158 90 409 613 53 77 724 998 136157 226 50 364 511 36 614 833 137010 54 424 897 138317 430 585 649 809 16 49 88 139062 127 674 701 68 75 800 94

140100 291 548 660 972 141236 06 431 785 913 142046 92 113 81 370 499 558 696 745 820 64 98 983 143173 86 338 71 93 591 814 144294 368 540 [illegible] 798 816 49 145198 224 440 66 727 30 146108 238 311 60 489 638 755 888 947 98 147122 53 423 87 623 42 148024 64 165 97 282 331 507 96 646 855 96 149025 287 306 36 56 680 844

150082 223 27 49 388 588 699 779 838 58 907 19 151119 28 87 489 757 818 152174 351 415 82 606 707 74 88 809 79 153118 25 309 58 74 540 764 801 154018 106 82 256 311 23 452 78 637 817 932

Czy piękna Jessy zamordowała męża?

Za kulisami sensacyjnego procesu o mężobójstwo

(m.) W małem miasteczku amerykańskiem Salem rozegrał się w tych dniach niezwykle sensacyjny proces, który bezmała w ciągu kilku tygodni interesował wszystkich mieszkańców.

Ostatecznie, bohaterka procesu, piękna 33-letnia Jessy Costello, żona właściciela składu broni, oskarżona o zabójstwo męża, została uniewinniona.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku zebrana na sali publiczność porwała Costello, na barki i w triumfalnym pochodzie zaniosła przez ulicę miasta do mieszkania prywatnego, gdzie już uprzednio ustawiono kilkadziesiąt koszów z kwiatami.

W dwa dni później Costello znikła z miasteczka i, jak się okazuje, wyjechała do Nowego Jorku, gdzie została zaangażowana do jednego z kabaretów. Ale na tem nie zakończy się chyba niezwykła zagadka kryminalna.

Szczegóły są następujące: właściciel składu broni, Willi Costello zginął pewnego dnia tragiczną a tajemniczą śmiercią. Zwłoki jego znaleziono na progu, przed drzwiami, prowadzącemi do prywatnego mieszkania.

W czasie oględzin zwłok, lekarze orzekli, że Costello został otruty cjankali. Zrodziły się dwa przypuszczenia: albo Costello padł ofiarą jakiejś strasznej zemsty, lub popełnił zamobójstwo.

Zbadana w śledztwie piękna żona, Jessy, oświadczyła, że w domu ich znajdowało się zawsze trochę cjankali. Prawdopodobnie więc Willi, biorąc z apteczki jakieś lekarstwo, popełnił straszną pomyłkę i zginął w okropnych męczarniach.

Doraźnie prowadzone śledztwo obaliło hypotezę, jakoby Costello padł ofiarą pomyłki, względnie targnął się na życie. Pozostało więc jedno: Costello został otruty!

Mimo, iż w stosunku do żony zmarłego nie było specjalnych poszlak, na mocy decyzji sędziego śledczego, osadzono ją w więzieniu.

Znaleźli się świadkowie, którzy oświadczyli, że małżeństwo nie żyło ze sobą zgodnie, że wybuchały między nimi, kłótnie itd.

Swego rodzaju sensacją było zeznanie oficera policji Machona, który wyjawił, że w ciągu dłuższego czasu utrzymywał bliższy kontakt z... Jessy!

To zadecydowało: sędzia śledczy nie miał powodu nie wierzyć policjantowi, to też oskarżenie pięknej kobiety o mężobójstwo nabrało cech realności.

Tymczasem działający w miasteczku Salem „Związek kobiet" ostro wystąpił przeciw zeznaniom Machona, twierdząc, że policjant poprostu żeruje na czyjejś niedoli i pragnie fałszywemi zeznaniami zdobyć rozgłos.

Grożono nawet Machonowi, że zostanie zlynczowany. Jednocześnie dzielne kobiety ogłosiły że w wypadku skazania Jessy Costello, większość członków ławy przysięgłych zostanie zbojkotowana. Ale skończyło się wszystko szczęśliwie, gdyż Jessy Costello została uniewinniona!

Kto zamordował właściciela składu broni — pozostało zagadką.

Orkiestry dziecięce

W Ameryce istnieje spora liczba orkiestr, złożonych wyłącznie z dzieci. Sensację w południowej Ameryce wzbudziło tournee jednej z takich orkiestr, w skład której wchodziły dzieci od 2 do 6 lat. Orkiestra dziecinna gra na instrumentach sfabrykowanych specjalnie dla małych muzyków.

HUMOR

NASZE DZIECI

— Mamusiu, czy Bozia stworzyła wszystko?

— Tak, moje dziecko.

— I ciocię Eulalię też?

— Ależ tak, Józiu.

— No to się musiała Bozia dobrze uśmiać, gdy ciocia była gotowa?

(Le Rire)

DOBRE WYCHOWANIE

— Co, co pan mówi? Ja mam być oszustem, łobuzem, łotrem, ach, pan sam jesteś...

— Co?

— Proszę bardzo, niech pani nie wyłącza, rozmawiamy w dalszym ciągu!

(New Yorker)

10 przykazań małżeńskich

P. W. S. ze Śliskiej pisze nam:

„Jako stała czytelniczka śpieszę i ja zabrać głos w sprawie 20 (?) przykazań.

Czemu pan Ryszewski tak się droży, a upośledza ród niewieści? Dlaczego robi z żony niewolnicę?

Czasy średniowieczne już dawno minęły. Jesteśmy w kraju cywilizowanym. Czy ten materjał w postaci mężczyzny jest wyrobem jakiejś nadzwyczajnej fabryki? Więc w takim razie jaka jest różnica w cenie na metrze?

Czy jeżeli młodzi się pobierają, to poto, żeby jedno używało tych rozkoszy ziemskich a drugie żeby cierpiało na tym padole płaczu?

Ja myślę, że człowiek zrównoważony nie będzie pisał takich niedorzeczności, chociażby miał najwięcej czasu jako bezroboty, jak to zrobił p. Ryszewski.

A teraz, brawo pani Jadwigo! Wspaniale się pani udało. Nie każda z nas potrafiłaby się na coś podobnego zdobyć. Chociaż na pewno Pani tego nie bierze na serjo, bo żadna uczciwa kobieta takby nie postapiła, ale jako nauczka dla takiego pana Ryszczewskiego to dosyć dobre.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wrzesień
15
PIĄTEK
N. M. P. Boleny

Wsch. sł. g. 5.06 — Zach. sł. g. 17.53

KRONIKA KRAKOWA

Zabójstwo na Krzemionkach w Podgórzu

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Franciszkowi Wójtowiczowi rymarzowi lat 37, i żonie jego Józefie lat 30.

Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 9 lutego w ciemnościach bójki na Krzemionkach w Podgórzu zabili nożem Piotra Miałkę.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Wójtowicza na 3 lata c. w., zaś żonę jego na 4 mies. w.

Rozprawie przew. s. o. dr. Bobilewicz, wotowali s. s. o. dr. Zacharski i Solecki, osk. prok. Stawarski, bronił adw. dr. Stuhr i adw. dr. Fensterblau.

Krwawa bójka w Rynku Głównym

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Kazimierza Skrzypiec, lat 27, zam. przy ul. Wąskiej 4 za krwawe pobicie Józefa Wrońskiego, zam. przy ul. Karmelickiej 59.

Skrzypiec uderzył Wrońskiego w głowę jakimś tępem narzędziem w Rynku Głównym po wspólnej libacji. Wrońskiego opatrzyło pogotowie ratunkowe i pozostawiło go następnie opiece domowej.

Śmiertelny strzał przy ul. Ks. Józefa

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł wczoraj Franciszek Miśtak, lat 31, pomocnik wytwórni surowców Uniw. Jag. w Krakowie, zamieszkały przy ul. Księcia Józefa 54. Miśtak jest oskarżony o to, że manipulując na ulicy rewolwerem postrzelił Jana Malika, skutkiem czego ten poniósł śmierć.

Wyrokiem sądu okr. kar. z dnia 23 III. Malik został skazany na 2 lata c. więzienia, od tego wyroku apelował i wczoraj po przeprowadzonej rozprawie celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozpr. przew. s. a. Podobiński wot. s. a. Kawęcki i Cieślewski osk. prok. Szuchiewicz bronił adw. Goldstein.

Ujęcie służącej która okradła chlebodawczynię

U Raizli Datner zamieszkałej przy ul. Starowiślnej 95 w Krakowie służyła ostatnio 18-letnia Marja Karalus. W dniu wczorajszym Karalusówna spakowawszy garderobę i bieliznę będącą własnością swej chlebodawczyni a stanowiącą wartość 150 zł., zabrała się do odejścia.

Lecz oto na schodach zauważyła wynoszącą rzeczy złodziejkę Datnerowa, która zawezwawszy policję, kazała nieuczciwą służącą aresztować.

List otwarty Andrzeja Czumy

„Polonja donosi: Przed tygodniem ukazał się komunikat „prezydjum centralnego wydziału" ZZZ. o wykluczeniu Andrzeja Czumy z ZZZ za „wykroczenia natury moralnej, a w szczególności za nadużycia finansowe w ZZZ.

W odpowiedzi na to wykluczenie Andrzej Czuma wydał drukiem list otwarty, w którym zapewnia o swojej niewinności, twierdzi, że prezydjum CW ZZZ dopuściło się na nim szantażu, tudzież opowiada różne skandale z wewnętrznych stosunków w ZZZ.

CO MÓWI LUD?

Dom który grozi katastrofą

Wielce Szan. P. Redaktorze!

Proszę uprzejmie zamieścić w swem poczytnem piśmie następujących objaśnień:

Mieszkam jak i kilkunastu lokatorów przy ul. Sławkowskiej Nr. 6 dawniej własność Lenerta obecnie spadkobierców.

Naprawdę gdyby Sz. Pan Redaktor oglądał tę kamienicę, toby niemógł wyjść z podziwu, że coś podobnego może się znajdować w sercu Krakowa. Mury wewnątrz budynku jak i sufity są poodrywane, tak, że formalnie to wszystko wisi na łasce Bożej. Lada chwila mogą runąć przez co lokatorom grozi katastrofa, która może się skończyć kalectwem, a nawet i śmiercią lokatorów, których jest w tej kamienicy bardzo dużo, ganki, klozety i inne miejsca w tymże domu to aż zgroza popatrzeć.

W maju tego roku zrobiliśmy doniesienie i prośbę do Magistratu m. Krakowa na te porządki i o komisję ażeby przyszła zbadać, podpisaliśmy się prawie wszyscy lokatorzy, oddano do dziennika podawczego i na tym się skończyło. Urzędnik w Magistracie nam powiedział, że Komisja w paru dniach przyjdzie, ale zdaje się, że nie może frafić.

Kamienicą tą zajmuje się teraz jako administrator P. Stanisław Wawrzkowicz em. urz. Państw. zam. przy ul. Lubomirskiego 51, który wogóle się nie troszczy o los tejże kamienicy.

Apelujemy przeto do komisji budowlanej ażeby zbadała tę sprawę, i wydała odpowiednie zarządzenie.

Lokatorzy ul. Sławkowskiej 6.

Niebezpieczna jaskinia na strychu w Krakowie

Jak to niejednokrotnie zgłaszano w dziennikach krakowskich że w domu Julji Gregorczyk w Krakowie, przy ulicy Filareckiej L. 7 znajduje się na strychu niebezpieczna buda, która grozi niebezpieczeństwem pożaru tegoż domu.

Magistrat więdząc o tem że, buda ta jest zagrożona i ma być zburzona, jednakowoż dotąd budy tej na strychu nie zamierza zburzyć.

Więc wobec tego należy sądzić, że Magistrat Krakowski zajmie się ostatecznie tą budą.

Błażej Chyla.

Komu skradziono zegarek

Józef Akker, zegarmistrz, zam. przy ul. Starowiślnej 52 w Krakowie doniósł na policję, że przed kilkoma dniami zgłosił, się do niego nieznany mu osobnik i prosił o oszacowanie złotego zegarka, który miał przy sobie.

Ponieważ meldujący nadmienił owemu osobnikowi, że zegarek najprawdopodobniej pochodzi z kradzieży i wskutek tych przypuszczeń wezwie policjanta dla zbadania pochodzenia zegarka, wówczas ów osobnik zbiegł ze sklepu, pozostawiając zegarek. Akker złożył zegarek w IV Komisarjacie P. P. miasta Krakowa, dokąd posiadacz tegoż może się zgłosić po odbiór.

Z otchłani nędzy i bezrobocia

Ślusarz budowlany i maszynowy oraz monter wodociągowy, żonaty, prosi o jakąkolwiek pracę.

Wiadomości z kraju

Nadużycia w magistracie

Wczoraj wykryto w magistracie lwowskim wielką aferę oszukańczą. Mianowicie stwierdzono, że wyższy urzędnik magistratu Czoczunowicz kierownik magistrackich zarządów przymusowych dopuścił się szeregu nadużyć. Czoczunowicz został aresztowany.

Mordercy przed sądem doraźnym

W poniedziałek dnia 18 bm. staną przed sądem doraźnym we Lwowie Wojciech Nikratowicz, Piotr Zółtaniecki i Mikołaj Szafrański, oskarżeni o dokonanie kilku morderstw w Kłodnie obok Zółtaniec. Wymordowano tam przed kilku miesiącami całą rodzinę Feldów, a w nocy z 22 na 23 sierpnia zastrzelono żonę niejakiego Jakóba Stelmacha.

Porwana przez cyganów

W obozie cygańskim we Lwowie policja odnalazła 17-letnią Janinę Feleryńską. córkę urzędnika miejskiego w Kołomyji, która przed dwoma laty została porwana przez wędrownych cyganów.

W obronie własnej zabił syna

Wczoraj w Rudzie Pabjanickiej przy ul. Wegnera 3, robotnik Wolarek łomem żelaznym rozpłatał czaszkę swemu 15-letniemu synowi Zygmuntowi.

Chłopak źle się prowadził. Gdy ojciec zwrócił mu z tego powodu uwagę rzucił się na niego z nożem. Wówczas Wolarek nie panując nad sobą porwał łom żelazny i zadał nim synowi straszny cios w głowę.

Odpowiedzi Redakcji

Pokrzywdzonej przez firmę

Całą sprawę donieść do Kasy Chorych. Firma zostanie ukarana a pani otrzyma dodatek brakującej kwoty.

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45. Apteka Łobzowska 6. Apteka pod Świętą Kingą Grzegórzecka 9. Apteka pod Złotym Lwem Długa 4 Apteka pod Murzynem Krakowska 19

Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Ze sportu

Sport do późnej starości
Jak zostać młodym starcem

(W. K.)—. W księdze puszczy Kiplinga czytamy w jednym z ustępów o mocnej pełnej dramatycznego napięcia scenie: Akela wielki wilk i przywódca stada, stał się stary tracąc wiele ze swej dawnej sprężystości. Młode wilki nie czując na sobie dawnej energji swego wodza stały się krnąbrne i nieposłuszne, rozluźniając dyscyplinę w stadzie i czekały tylko chwili kiedy podczas polowania na jelenie stary Akela chybi w skoku i nie powali zwierzynę na ziemię, wtedy straci natychmiast godność wodza i władzę nad stadem, oraz musi umrzeć. Tak chce twarde prawo puszczy.

Kiedy Eskimos się starzeje i staje się ciężarem dla rodziny i otoczenia, to wsadza się go do specjalnie postawionej chaty śnieżnej, gdzie nie otrzymawszy żadnego pożywienia oczekuje spokojnie śmierci. Taki stary Eskimos zdaje sobie dobrze sprawę iż postępowanie jego rodziny jest zupełne słuszne, gdyż będąc stary i nieprzydatny byłby tylko ciężarem dla szczepu, który w poszukiwaniu za żywnością zmuszony jest do ciągłego koczowniczego życia.

Podobne rysy spotykamy wszędzie gdzie przyroda człowiekowi lub zwierzęciu nędzny lub marny żywot przygotowała. Jakby to nasi Panowie w wieku lat 40 lub 50 skakali i podrygiwali gdyby utrata sprężystości w ich wieku karana była śmiercią! Jak groteskowym byłby widok tych wszystkich brzuchaczy i tłuściochów którzy w obawie przed śmiercią wyczynialiby niesamowite hocki! Dzisiejsze społeczeństwo Starych Panów, którzy słowo „SPORT" znają tylko ze szpalt dzienników lub ze słyszenia, podziwia swych pretoplastów, którzy w ich wieku odznaczali się żelaznym zdrowiem i siłą, którą zachowali do najpóźniejszego wieku, będąc ciągle w ruchu na łowach lub w wojnie. To zniewieścienie przypisać należy w znacznej mierze dzisiejszej kulturze, która pracownikowi umysłowemu daje pewną przewagę nad pracownikiem fizycznym. Na każdego robotnika stwarzającego pewne materjalne wartości, przypada dwóch pracowników umysłowych zajmujących się czy to podziałem, nadzorem, zarządem lub mających w jakiś inny sposób dochód z fizycznej pracy robotnika. Rozmaite są przyczyny tego upośledzenia pracy fizycznej. Ciężka praca w pocie czoła zgrubienie naskórka na palcach i dłoni, przyspieszone tętno oddechu, brudna i zasmarowana odzież pracownika fizycznego nie cieszy się względami szerokich mas, którzy uważają pracę fizyczną jako upokarzającą. Wywiązała się tedy dążność do pracy umysłowej, która zaniedbała wszelkie ćwiczenia fizyczne oraz mechanizacja prac we fabrykach, która pracę fizyczną człowieka do minimum skreśliła.

Dokończenie nastąpi jutro.

Kradzieże

Z gablotki Dawida Windholtza przy ul. Grodzkiej 9, skradziono trzy teczki skórzane wartości 60 zł.

Do sklepu spożywczego Izraela Nowotnego przy ul. Brackiej 9 dostał się nieznany sprawca, skąd skradł zegarek damski ze złotą branzoletką wartości 150 zł., oraz gotówkę w kwocie 5 zł.

Z niezamkniętego przedpokoju mieszkania dra Wiktora Frommera przy ul. Smoleńskiej 1, skradł nieznany sprawca męską marynarkę wart. 130 zł.

Biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej *i pokrewnych zawodów w Polsce zostało otwarte przy Związku Dozorców domowych Z. Z. Z. w Rynku Gł. 32 I. p. oficyny róg ul. Szewskiej w Krakowie. Biuro poleca wszelką służbę wchodzącą w zakres pracy domowej.*

Repertuar.

Cyrk Staniewskich na Błoniach początek o godz. 8.30 wiecz.

Kina.

Adria: „Blaski i cienie miłości"
Apollo „Królewski kochanek"
Atlantic „Hotel studentów"
Dom żołnierza „Biała księżna"
Promień „Pod kuratelą"
Sztuka „Król cyganów"
Słońce: „Moskwa bez maski"
Świt „Wielka klatka"
Uciecha „Tajemnica ogrodu Zoo"
Wanda „Ostatnia carowa"

RADJO

Piątek 15 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Torunia, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, 12.55 Transm. z Warsz., 15.25 Komunikat gosp. 16.00 Muzyka lekka z Warsz., 17.00 Przegląd wydawnictw z Warsz., 17.15 Koncert wokalny z Warsz., 18.15 Transm. z Warsz., 19.05 Odczyt, 19.20 Rozmaitości, komun., 19.40 Feljeton „Na widnokręgu", 20.00 Koncert z Warsz., 20.50 Dziennik wiecz. z Warsz., 21.00 Krak. wiad. bież., 22.00 Transm. z Ciechocinku, 22.25 wiadomości sportowe, 22.35 Kom. meteor. z Warsz., 22.40 Muzyka tan. z Ciechocinka.

Zwycięski wioślarz przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej

Dziś w piątek dnia 15 bm. o godz 18.35 nadany zostanie z Krakowa na wszystkich falach polskich wywiad, który p. Stanisław Olkusznik sekretarz radjostacji odbędzie z p. Vereyem, zwycięscą w międzynarodowych zawodach wioślarskich (na jedynkach) w Budapeszcie o mistrzostwo Europy.

Niesłychana napaść na Ojca św.

Agitatorzy sekty t. zw. kościoła narodowego (Farona), rozrzucają wśród ludności katolickiej odezwę, która jest stekiem tak potwornych i ohydnych oszczerstw na osobę Ojca św. Piusa XI, że ze względu na przyzwoitość publiczną nie możemy jej cytować. Odezwa ta została wydrukowana w drukarni w Zamościu i bezkarnie jest kolportowana.

Pożar w Garbarni w Ludwinowie

Wczoraj w południe wyjechały dwa plutony straży pożarnej, jeden krakowski i jeden podgórski, do Ludwinowa na ul. Swobody 4, gdzie w Garbarni w budynku wykończalni na I. piętrze powstał pożar. Mianowicie z wentylatora wypadków wypadła iskra od której się zajęły dwa stoły oraz ścianka.

Straż ogień ugasiła. Wskutek gorąca w całym budynku popękało około 100 szyb.

Uroczysta transmisja z boiska P. W. i W. F. Pocztowców

W niedzielę dnia 17 bm. o godz. 9·30 rozgłośnia krakowska Transmituje mszę św. polową z kazaniem, oraz przemówienia z okazji otwarcia boiska sportowego pocztowców w pobliżu radjostacji w Dębnikach. Na święto P. W. i W. F. Pocztowców przybywa minister Poczt i Telegrafów płk. Kaliński.

Zabity przez samochód

Wczoraj około godz. 3-ciej popołudniu przy zbiegu ul. Freta i Franciszkańskiej w Warszawie, przechodzący przez jezdnię 64-letni J. Bergman wpadł pod samochód wojskowy. Nieszczęśliwy starzec poniósł śmierć pod kołami auta.

Ojciec porwał własną córkę

Policja woj. warszawskiego została zaalarmowana wiadomością o porwaniu 5-letniej Zosi Przedpelskiej, córki bogatego ziemianina, która bawiła u matki swej w majątku Wólka Przybojewska w pow Płońskim.

Zosię porwał rodzony jej ojciec, p. Jan Przedpełski, separowany ze swą żoną.

P. Przedpelska wytacza byłemu mężowi sprawę sądową.

Zuchwały napad bandycki

Dwu zamaskowanych bandytów dokonało zuchwałego napadu na mieszkanie Wojciecha Wójcika w Kołach pod Łodzią.

Bandyci zakneblowali usta właścicielce mieszkania i skradli biżuterję oraz gotówkę łącznie w sumie 20 tys. zł. poczem zbiegli.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2